PRZEMÓWIENIA PRZEZ RADIO

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

prof.

# IGNACEGO MOŚCICKIEGO

W ROCZNICE IMIENIN

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI

# JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

1936 – 1937 – 1938

WARSZAWA 1938

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

PRZEMÓWIENIA PRZEZ RADIO

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

prof.

# IGNACEGO MOŚCICKIEGO

W ROCZNICE IMIENIN

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI

# JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

1936 – 1937 – 1938



WARSZAWA 1938
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

8191 Drukarnia Gospodarcza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 79. Tel. 8-84-12.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PROF. IGNACY MOŚCICKI.



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI.



NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK POLSKI
EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.

# I

# ROK 1936

W dniu 18 marca 1936 roku o godzinie 19 Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacy Mościcki, z Zamku Królewskiego w Warszawie, wygłosił przez radio następujące przemówienie.

— Pierwszy to raz obchodzimy imieniny naszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy odszedł już na zawsze, osieracając cały naród polski.

Osierocił nas, gdyż wszystko — wszystko zawdzięczamy Jemu i On do ostatniej chwili największe nasze troski dźwigał na swych barkach.

Poddawaliśmy się z największą chęcią jego rozkazom, jego radom i wytycznym, bo wierzyliśmy w jego genialne przewodnictwo.

Ja, który miałem szczęście patrzenia z bliska przez 41 lat na działalność Piłsudskiego dla Polski, musiałem dojść do przekonania, że tak wielkiej postaci Polska jeszcze nie miała.

A przecież historia narodu polskiego zna dosyć znaczny zastęp wielkich ludzi, którzy podczas długiego okresu niewoli byli w stanie wzniecać

patriotyzm i dumę narodową. Wszystkie powstania i walki z najeźdźcami, rzucające posiew gotowości do dalszych ofiar, tym wielkim ludziom zawdzięczamy.

Bez tej dumy narodowej i bez tych ofiar wielka postać Piłsudskiego też nie mogłaby się narodzić.

Historia Polski podaje nam jednak obrazy nie tylko pięknych ludzi. Mówi nam ona, że ludzi brzydkich, a nawet podłych, siejących przyziemną prywatę, niezgodę i zamęt , mieliśmy niestety także.

Różne ciężkie chwile, a w końcu utratę naszej niepodległości tym właśnie ludziom zawdzięczamy.

Jednak te brzydkie tradycje nie były w stanie przezwyciężyć tradycyj pięknych, dzięki którym odzyskaliśmy wolność i możność dalszego rozwoju.

W rozmowach ze mną Piłsudski nieraz gwałtownie się żżymał na bardzo liczną u nas małość ludzką, która Mu wielce utrudniała konstruktywną pracę dla przyszłości Polski.

To jego żżymanie się było nieraz bardzo mocne i mogło się nawet czasem zdawać, że z obrzydzeniem i niechęcią chce odejść od pracy. A jednak duch Jego niezłomny, będący wcieleniem największych i najpiękniejszych tradycyj naszej przeszłości, nie uległ osłabieniu.



Piłsudski wraca z wygnania z Syberii w r. 1893 i zaraz staje na czele Polskiej Partii Socjalistycznej, która tworzyła się na gruzach organizacyj rewolucyjnych, zgniecionych przez siepaczy caratu. Jako naczelne swe hasło wysuwa Piłsudski walkę o niepodległość i temu hasłu wszystkie inne podporządkowuje.

Wnikając w polityczne nastroje w Europie, Piłsudski uwierzył z całym przekonaniem, że musi nadejść sprzyjająca chwila do zbrojnego wystąpienia. To też wiele czasu poświęcił gruntownym studiom, celem zdobycia wszechstronnej wiedzy wojskowej.

Już na kilka lat przed wojną światową organizował, wychowywał i ćwiczył w sztuce wojennej młodzież, która później podczas zawieruchy światowej w szeregach Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej zdobyła tak przepiękne karty w historii naszych walk o niepodległość.

W czasie więzienia Marszałka w Magdeburgu zaznaczyła się znowu Jego genialna zdolność przenikania przyszłości. Czas ten wyzyskał Piłsudski do przeprowadzenia głębokich rozważań nad wybraniem metody rządzenia, którą miał zastosować w chwili wskrzeszenia naszej państwowości przy równoczesnym ujęciu w swe ręce pełnej władzy w kraju.

A więc wszystko, co się później stało, znacznie wcześniej przewidział i dokładnie przemyślał.

Mówiąc mi raz o swoich czasach magdeburskich, Piłsudski, wówczas już Naczelnik Państwa, zaznaczał, że miał wielką trudność w wyborze metody rządzenia krajem. Wreszcie rozstrzygnął i wybrał metodę, dla której nie mógł znaleźć przykładu w dziejach innych państw. Takiego bowiem wypadku, by ktoś z historycznych postaci sam, nie zmuszony warunkami, dobrowolnie ograniczał swą władzę, jeszcze nie było. Pierwszą taką postacią był Piłsudski, który od samego początku naszej wskrzeszonej państwowości śpieszył się nawet z dopuszczeniem społeczeństwa do udziału w rządach. Uważał On bowiem, że dyktatorski sposób rządzenia nie wychowuje narodu i nie przyczynia się do ewolucyjnego tworzenia i rozwoju spoistości wewnętrznej państwa.

Jego nastawienie psychiczne sięgało w daleką przyszłość narodu do czasów, kiedy On sam już nie będzie mógł brać udziału w pracy i nie będzie mógł dożyć wyników swojego trudu.

Wszystko, co czynił dla bieżącej chwili, było rozważane przez Niego pod kątem potrzeb przyszłości narodu.

Były to potężne uczucia, które można porównać tylko z uczuciem matki. Matka, kochająca nad życie swe dzieci, troszczy się nie tylko o ich przyszłość, ale jej troska sięga jeszcze do dalszych pokoleń. Takie uczucia dla całego narodu spotyka się bardzo rzadko.

W rozmowie ze mną nazywał Piłsudski swoje wielkie uczucie dla przyszłości Polski swoim honorem wobec historii.



O tym honorze wobec historii niech pamiętają w przyszłości wszyscy polscy mężowie stanu, gdy wskutek jakichkolwiek podrażnień zacznie ich opanowywać niezdrowa ambicja osobista i autosugestia, mącące obiektywność ich myślenia.

Potrzebne to jest dla Polski.

Bezpośrednio po powrocie z Magdeburga w listopadzie 1918 r. Piłsudski, objąwszy dyktatorską władzę nad tworzącym się państwem, próbował utworzyć koalicyjny rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich wybitniejszych ugrupowań.

Wszystkie jednak Jego wysiłki w tym kierunku zostały udaremnione niezgodą i waśniami stronnictw, które najdosadniej charakteryzują Jego własne słowa: „Rozmawiałem z setkami osób, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacyj, stowarzyszeń, interesów... każdy mówił, że jest całym narodem, że chciał swojego rządu, każdy groził, że innego rządu nie usłucha”.

Wówczas to polecił utworzenie gabinetu swemu podkomendnemu, legioniście Jędrzejowi Moraczewskiemu i wkrótce po utworzeniu rządu wyznaczył mu bardzo bliski termin na przeprowadzenie wyborów do izb ustawodawczych, opartych na najszerszych podstawach demokratycznych. Wybory odbyły się już 26 stycznia 1919 r.

W ten sposób Piłsudski zrezygnował ze swej

dyktatorskiej władzy i to pomimo wstrząsu, spowodowanego zamachem stanu z 5 stycznia 1919.

Już samym odniesieniem się do zamachowców i potraktowaniem ich ze względnością prawdziwie ojcowską, dał Piłsudski dowód, że tego rodzaju epizody nie były w stanie zachwiać raz ustalonej przez Niego metody rządzenia.

Z biegiem czasu zaczęły się piętrzyć coraz większe trudności w konstruktywnej pracy Marszałka.

Atakowano Go ze wszystkich stron. Tworzono i rozsiewano najcyniczniejsze plotki, oskarżano Go o zdradę narodu, a w Sejmie starano się różnymi ustawami jak najbardziej umniejszyć władzę Naczelnika Państwa.

Wreszcie uchwalono tzw. konstytucję marcową, w której władzę prezydenta Rzeczypospolitej ograniczono prawie wyłącznie do samej reprezentacji państwa.

Piłsudski patrzył na to wszystko z nadzwyczajną cierpliwością i chociaż wewnętrznie zżymał się potężnie, nie załamał swej raz ustalonej linii.

W jednym ze swych przemówień Piłsudski tak scharakteryzował tę podłą i wysoce dla państwa szkodliwą robotę:

„Był cień, który biegł koło Mnie. Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy, czy w pieszczotach dziecka — cień ten ścigał Mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł, na krzywych nóżkach, wypluwający swą brudną duszę, opluwający Mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi — śledzący moje kroki, przekształcający Moją myśl — ten potworny karzeł pełzał za Mną, ubrany w chorągiewki różnych kolorów to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wymyślający jakieś historie — ten karzeł był Moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. A plucie to chrzczono wysokimi słowami, wysokimi hasłami. Była to praca tzw. narodowa, praca tzw. patriotyczna”.



Czyż nie musimy podziwiać wielką moc ducha Piłsudskiego i Jego potężny upór w utrzymaniu raz obranej metody, metody bezsprzecznie najlepszej, ale nadzwyczaj trudnej?

I znowu żadna z historii rozwoju różnych narodów nie daje nam przykładu takiej wytrzymałości nerwów i cierpliwości u naczelnej postaci, mogącej skorzystać z pełni władzy.

Po przeprowadzeniu wyborów w listopadzie 1922 już na podstawie uchwalonej konstytucji, Piłsudski zrezygnował z wyboru na prezydenta. Jak Sam mi mówił, chciał przypatrzeć się z boku, jak dalej rozwijać się będą stosunki wewnętrzne w kraju przy prezydencie, który — Jego zdaniem — powinien mieć lżejszą rękę od Niego.

Zgromadzenie Narodowe dokonało 9 grudnia 1922 wyboru Prezydenta Narutowicza i gdy elekt

jechał do Sejmu, by złożyć konstytucyjną przysięgę, spotkała Go w drodze ze strony tłumu wielka zniewaga, a jeszcze większą zniewagę wyrządzono Majestatowi Rzeczypospolitej. Elekta obrzucono grudami błota i stekiem najwstrętniejszych obelg. W tydzień później pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany na podstawie świeżo uchwalonej konstytucji, już nie żył.

Pamiętam dokładnie, jak wielką grozę zbrodnia ta wywołała w kraju, grozę, spotęgowaną jeszcze aureolą, wytworzoną dokoła osoby zabójcy przez pośrednich winowajców tej zbrodni. Rozpacz szarpała umysły prawych obywateli, napawając ich lękiem o przyszłość Polski.

Piłsudski i te najtragiczniejsze wydarzenia, które ścinały krew w żyłach, wytrzymał cierpliwie i nie dał się wyprowadzić z równowagi, chociaż wewnętrznie przechodził najgłębsze wzburzenie.

Dokonano wyboru drugiego Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Piłsudski usunął się w cień, zachowując jedynie szefostwo Sztabu Generalnego i przewodnictwo Ścisłej Rady Wojennej.

Pomimo to walka z Nim nie ustała, odczuwano bowiem, że ma On siłę i pełną możność przerwania w każdej chwili tej niecnej i wysoce dla państwa szkodliwej roboty.

Obowiązki wojskowe pełnił Piłsudski jeszcze przez kilka miesięcy.



Kiedy jednak do władzy dochodziły coraz bardziej żywioły moralnie współwinne w zabójstwie Prezydenta Narutowicza, Piłsudski zrezygnował ze wszystkich stanowisk wojskowych, a nawet zażądał zupełnego zwolnienia Go z wojska. Chciał w ten sposób na prawach zupełnie wolnego i niezależnego obywatela słowem i pismem przeciwdziałać zgubnym dla państwa prądom rozkładowym.

Czynił to istotnie z nadzwyczajną siłą, wywołując głębokie wrażenie w społeczeństwie.

Nadszedł rok 1926.

Ludzie, zwalczający Piłsudskiego, nie tylko zdobyli władzę nad biegiem życia państwowego, ale czyniono przygotowania celem ostatecznego złamania moralnej i fizycznej potęgi Marszałka.

Zbierały się moce celem ostatecznego obezwładnienia Go i usunięcia ostatniego czynnika, który mógł jeszcze przeciwstawić się złemu i zapobiec pogrążeniu kraju w odmęt długotrwałej rewolucji.

Wówczas dopiero zdecydował się Piłsudski na zbrojną demonstrację, która wbrew Jego przewidywaniom przerodziła się w walkę i pociągnęła za sobą pewne straty po obu stronach.

Ta walka zbrojna trwała tylko trzy dni i ograniczyła się tylko do stolicy, oszczędziła ona jednak krajowi o wiele gorszego i powszechniejszego zamętu i walk, które mogłyby spowodować nieobliczalne osłabienie państwa.

Osiągnąwszy zwycięstwo, Piłsudski ponownie rezygnuje z dyktatury i nadaje od razu legalny charakter dalszemu biegowi wypadków. Ciała ustawodawcze nie zostały rozwiązane, a zwołane w myśl konstytucji na dzień 31 maja Zgromadzenie Narodowe, wybierając Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, ulegalizowało Jego wystąpienie. I tym razem Piłsudski wyboru nie przyjął.

Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany, stanowiąc nowy etap dla dalszego ewolucyjnego rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy prawdziwi patrioci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o niepodległość dali dowody swoich uczuć dla ojczyzny i są zdolni pełnię swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykłej doniosłości i o daleko sięgających następstwach, a jednocześnie jest dowodem, że metoda, obrana przez Piłsudskiego jeszcze w Magdeburgu i konsekwentnie utrzymana kosztem takich Jego zmagań i przeżyć, okazała się dla Polski szczęśliwa.

W tym nowym etapie Piłsudski, pomimo ist-



niejących jeszcze nadal dużych trudności ze strony niewykorzenionego jeszcze partyjnictwa, kładzie krok za krokiem dalsze zręby pod silny gmach mocarstwowej Polski.

Doprowadził wreszcie, przy wydatnej pomocy swoich najbliższych współpracowników, do uchwalenia kwietniowej konstytucji, która ostatecznie ustala i harmonizuje działalność wszystkich władz państwa i wytycza wyraźną drogę do dalszego jego rozwoju.

Tak bardzo doniosłym pracom Piłsudskiego wewnątrz kraju odpowiadały również Jego prace na zewnątrz dla ugruntowania i stałego powiększania mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

Przez 9 lat miałem możność przyglądać się z bliska Jego kierownictwu polityką zagraniczną. poznać Jego myśli i rozważania w tej dziedzinie i podziwiać genialność Jego wyczuć w posunięciach, których rezultat dla nas zawsze był szczęśliwy.

Doprawdy ani razu nie miałem powodu do jakichkolwiek zastrzeżeń. I chociaż czułem, że sam nieraz może nie potrafiłbym tak głęboko wniknąć w zawikłane arkana polityki zagranicznej, to jednak z chwilą, kiedy się miało już przed sobą rezultaty faktów dokonanych, wydawała się droga, obrana przez Niego, nadzwyczaj prostą, konsekwentną i nieskomplikowaną.

Piłsudski, przez wyjaśnianie swoim najbliż-

szym współpracownikom motywów swoich posunięć w sprawach polityki zagranicznej, umożliwił kontynuowanie Jego linii i zamierzeń nawet po Jego odejściu.

Rezultaty Jego decyzyj i posunięć na polu polityki zagranicznej okazały się bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa, podawanego w początkach swego istnienia nieraz zagranicą za sezonowe, doprowadził Polskę do stanu, w którym samodzielność jej polityki wszystkim została uwidoczniona, zmuszając inne państwa do poważnego liczenia się z nią.

Największym jednak ukochaniem Marszałka, któremu najwięcej poświęcił trudu i wysiłków, było wojsko polskie, najpierw jako czynnik walki o niepodległość, a następnie jako najważniejszy czynnik utrzymania niepodległości, który zabezpieczając kraj przed niepokojeniem z zewnątrz, umożliwia ewolucyjną pracę nad jego umacnianiem i rozwojem.

Jak to już na wstępie swojego przemówienia wspomniałem, jeszcze na kilka lat przed zawieruchą światową skupiał Piłsudski koło siebie młodzież patriotyczną i ideową, ćwicząc ją w sztuce wojskowej i przygotowując swą pracą wychowawczą kadry bojowników o niepodległość.

Stały się one kadrami nie tylko przyszłej armii polskiej, ale i ośrodkiem ideowych współpracowników Marszałka w Jego pracy nad budową zrębów państwowości polskiej.



W licznych ciężkich i bohaterskich bojach wyrabiał i pogłębiał Marszałek w swojej młodzieży rycerskość, nauczył ją kochać i nade wszystko cenić honor nie tylko wobec współczesności, ale i wobec historii.

Zmagania się Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, a później wielkie boje wojska polskiego stworzyły wspaniałe tradycje licznych pułków armii polskiej, które z roku na rok napływającym zastępom młodzieży wpajają najszczytniejsze uczucia rycerskości i honoru oraz gotowości poniesienia wszelkich ofiar aż do ofiary życia w obronie ojczyzny.

Doprawdy, gdy się bliżej rozpatruje tę działalność wychowawczą Piłsudskiego, to się widzi, że On właśnie liczne zastępy wydobył z mroków niewoli, zasnutych nad Polską rozkładową działalnością zaborców.

Piłsudski był jednak nie tylko wychowawcą i organizatorem armii polskiej, ale i jej genialnym Wodzem.

Jego zwycięstwo w roku 1920 wykazało w pełni Jego wyjątkowe kwalifikacje Wodza, a w swoich skutkach doniosłość tego zwycięstwa była tak wielka, że nawet trudno dla niej znaleźć porównanie w historii Zwycięstwo to bowiem nie tylko dla naszego państwa było sprawą niezależnego bytu, ale wpłynęło decydująco na dalszy rozwój historii Europy.

Prace Piłsudskiego dla mocy naszej armii

zajmowały go aż do ostatniej chwili życia. Wreszcie pozostawił nam duży organizm wojskowy w takim zdrowiu i takim ożywiony duchem, że jest prawdziwą dumą całego narodu i przedmiotem zasłużonego podziwu u obcych.

Jak dalece Marszałek myślał o przyszłości, świadczy fakt, że na półtora roku przed swoim zgonem doradził mi powołać na Jego zastępcę zaprawionego i doświadczonego w licznych bojach gen. Śmigłego - Rydza, któremu już dawniej, odchodząc do Magdeburga, powierzył swoje zastępstwo w kraju.

A gdy przyszła ta najsmutniejsza dla nas chwila odejścia Piłsudskiego, z całym przekonaniem ten Jego ustny testament wprowadziłem w życie.

Temu zdrowiu naszej armii i przewidującemu wyborowi następcy Marszałka w jej kierownictwie zawdzięcza Polska, że po nagłym odejściu tak Wielkiego Autorytetu uniknęła zamętu, który mógłby się okazać nieobliczalnym w skutkach.

To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nie tylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich, sprawiło, że od maja 1926 roku można było czerpać z tego ideowego rezerwuaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na najodpowiedzialniejsze stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia pomimo zmiany osób.



Przedstawiłem w głównych rzutach co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego geniuszowi i Jego nadludzkiej wprost pracy.

Odchodząc od nas, pozostawił nam jeszcze wielki i bogaty spadek, którego realizowanie wystarczy na długi szereg lat.

Stworzył nam państwo, mocne zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Nie ma dziedziny w Polsce, w której by Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu Swej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Wreszcie przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.

Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej co roku w dn. imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie.

# II

# ROK 1937

Dn. 18 marca o godz. 19 Pan Prezydent Rzplitej wygłosił na Zamku Królewskim przez radio przemówienie, poświęcone wspomnieniom o Pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim.

Przy przemówieniu Pana Prezydenta obecni byli: Marszałek E. Śmigły - Rydz, premier gen. Sławoj-Składkowski, marsz. Prystor, marsz. Car, członkowie rządu in corpore, prezes N.I.K. gen. Krzemieński, prezes S. N. Supiński, prezes N.T.A. Hełczyński, przewodniczący wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego gen. B. Wieniawa-Długoszowski oraz członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego Pana Prezydenta Rzplitej.

Przemówienie P. Prezydenta podajemy poniżej.

Przemawiając w ubiegłym roku w dniu imienin naszego Wielkiego Marszałka zakończyłem wezwaniem:

„Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej co roku w

dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie".

Stosując się do tego apelu przypomnę na wstępie z mego zeszłorocznego przemówienia, co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego geniuszowi i Jego nadludzkiej wprost pracy:

„Stworzył nam państwo mocne, zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granicę, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Nie ma dziedziny w Polsce, w której by Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju".

Podczas długoletniego okresu swojej pracy nie wypuszczał z rąk kierownictwa sprawami zagranicznymi, prowadząc politykę nadzwyczaj prostolinijną i pełną jawności. Żadnych tajnych układów nie prowadził. Polityka ta okazała się dla Polski nadzwyczajnie szczęśliwa. A prowadzi ją nadal bardzo umiejętnie i pomyślnie uczeń Wielkiego Marszałka minister Beck, nie odstępując ani na krok od wytycznych swojego Mistrza.



Pod wielkim dziełem konstytucji kwietniowej zdążył jeszcze Marszałek położyć swój podpis.

Wreszcie powierzonym mi ustnym testamentem wskazał generała Śmigłego-Rydza jako swego następcę na stanowisko Naczelnego Wodza sił zbrojnych, a rzeczywistość naszego państwa bezsprzecznie wymagała, ażeby cała Polska widziała w nim również i Wodza Narodu.

Hasłem, dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnej młodości, była walka o niepodległość Polski. Hasło to było tak wielkie, że żadne inne nie mogły z nim współzawodniczyć i trzeba było wszystko temu hasłu podporządkować. Czynił to bezwzględnie i konsekwentnie Piłsudski i dlatego przy sprzyjających innych okolicznościach, które zresztą przewidział, wywalczył ostatecznie naszą niepodległość.

Osiągnąwszy ten pierwszy cel nie ustawał w nadludzkiej pracy, postawiwszy sobie dalsze hasło równie wielkie jak i pierwsze: hasło ugruntowania zdobytej niepodległości.

Bo przecież nie o chwilowy efekt chodziło, nie o „sezonowe" państwo, jak niektórzy nasi sąsiedzi przypuszczali.

Mówił mi nieraz Piłsudski, że okoliczności zewnętrzne i nadal nam sprzyjają. Powinniśmy więc czym prędzej skorzystać z tego zacisza politycznego i wznieść państwo na takie wyżyny mocy, abyśmy mogli w razie zmiany warunków zewnętrznych na mniej sprzyjające — mocą własną niepodległość utrzymać i dalej prowadzić państwo do coraz większej potęgi. Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że dogodne dla nas warunki zewnętrzne nie muszą trwać długo.

A zatem hasło ugruntowania niepodległości jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować, bo może nie będziemy mieli dużo czasu do stracenia.

Jeżeli w porę nie wyzyskamy sprzyjających dla nas okoliczności zewnętrznych, to nawet mimo największych, lecz spóźnionych wysiłków możemy się znaleźć w sytuacji nad wyraz trudnej w utrzymaniu naszej pełnej niezależności.

Wiele, bardzo wiele — jak to już wspomniałem w moim przemówieniu — zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi w pracy dla ugruntowania niepodległości.

Pozostała jednak jeszcze bardzo ważna dziedzina, której Piłsudski nie zdążył do końca doprowadzić, przygotowując jedynie warunki, które by dalszą pracę ułatwiły.



O tej dziedzinie tak mówi w jednym ze swoich odczytów:

Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale". Naród, który owej „morale" nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej.

W innym zaś przemówieniu Piłsudskiego czytamy:

Idzie o to, ażeby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Stwierdzić niestety muszę, że owej „morale" jeszcześmy w sobie dostatecznie nie wyrobili. Nie jesteśmy zjednoczeni, co by nam pozwalało godzić sprzeczności, rękę podawać przeciwnikom — celem zdobycia siły. Zamiast zjednoczenia jesteśmy rozproszkowani, a nawet dosyć skłóceni. Powiedziałbym, że pod względem psychicznym jesteśmy jeszcze mocno rozbrojeni.

Samo dozbrojenie armii pełnej mocy nam nie da i nie obwaruje dostatecznie naszej niepodległości. Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu — hasłu ugruntowania niepodległości.

Jeżeli każdy a przynajmniej wielu z nas to wielkie hasło będzie miał stale przed oczyma, to pracą swą w każdym przypadku będzie mógł łatwo kierować i omijać lub korygować wszystko, co godzi szkodliwie w to hasło.

Ta nasza słabość, zakorzeniona w psychice obywateli, nie uszła uwagi Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, który w pełnym zrozumieniu swojej roli w Polsce powziął inicjatywę energicznej pracy dla skonsolidowania rozproszkowanego społeczeństwa.

Dał temu wyraz dnia 24 maja 1936 r., mówiąc:

Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli, a zadając sobie pytanie, w imię czego trzeba ją organizować, odpowiada: Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski.

I dalej mówi o tym:

Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby



potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, żeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało.

Aby Polskę podciągnąć wyżej.

Rzuciwszy to hasło powołał Marszałek Śmigły-Rydz na bezpośredniego kierownika tej pracy oddanego sobie i zasłużonego w walkach o niepodległość żołnierza — pułkownika Koca. Dając wytyczne dla tej działalności zapewnił jej Marszałek równocześnie swoje stałe poparcie i opiekę.

W ten sposób powstała deklaracja pułkownika Koca, powołująca do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Na kilka tygodni przed ogłoszeniem tej deklaracji Marszałek Śmigły - Rydz przedstawił mi szczegółowo jej treść, która w zupełności zgadzała się z moimi rozważaniami we wszystkich omawianych w niej dziedzinach.

Okolicznością tym radośniejszą dla mnie było, że treść tej deklaracji mogłem uważać jako „wyznanie wiary" Naczelnego Wodza.

Fakt, że inicjatywa utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego wyszła od Naczelnego Wodza, którego po osieroceniu nas przez Wielkiego Marszałka już znaczna część Polski uważa i za Wodza Narodu — musi wywołać duży oddźwięk w społeczeństwie, a nawet wytworzyć żywiołowy ruch

konsolidacji narodowej. Bo przecież wysunięcie tego hasła wypadło w momencie szczególnie dla nas korzystnym. Wielu bowiem z nas zrozumiało już dokładnie, że w stanie rozproszkowania niczego dobrego dla państwa spodziewać się nie można, a większa część społeczeństwa wprost instynktownie musi odczuwać osobliwość momentu dziejowego.

Gdyby ta chwila dziejowa minęła przy obojętności większej części społeczeństwa, to przyszłe pokolenia nie byłyby w stanie nam tego darować.

Wierzę mocno w zdrowy nasz instynkt, boć przyglądaliśmy się przecież takim spontanicznym reakcjom u innych wielkich narodów, które instynkt samozachowawczy skupiał około ich wodzów i uratował w porę ich państwa od rozkładu i upadku.

A takie przykłady przecież muszą i na nas działać.

Naturalnie, że w każdym z tych państw proces konsolidacyjny inaczej się odbywał więc i u nas odmiennie musi się kształtować. Inne warunki wymagają innych metod i proste naśladowanie obcych wzorów musiałoby oczywiście doznać zupełnego niepowodzenia.

Sądząc z wielkiego nieprzerwanego napływu zgłoszeń do Obozu Zjednoczenia Narodowego, można już dziś stwierdzić, że treść deklaracji znalazła głęboki oddźwięk w społeczeństwie i to tak duży, że można to przyjąć za żywiołowy objaw naszego zdrowego instynktu konsolidacyjnego.



Obserwując to zjawisko nie ulega wątpliwości, że ten zdrowy instynkt samozachowawczy narodu będzie się nadal ujawniał aż do chwili zwycięstwa, kiedy przeważająca większość obywateli będzie pozyskana dla hasła zjednoczenia narodowego.

Naturalnie, że wśród licznych ugrupowań naszego społeczeństwa nie wszystkie docenią od razu wagę momentu i doniosłość tego hasła.

Przewódcy szeregu ugrupowań będą czynić wysiłki, ażeby swoich zwolenników powstrzymać od działania w myśl tego zdrowego instynktu.

Ale to naturalny objaw, bo tylko przewódcy, którzy umieją obiektywnie patrzeć na bieg rzeczy, mogą się zdobyć na rezygnację z wyłącznego kierownictwa oddaną sobie rzeszą i ofiarować swą współpracę na rzecz wyższych haseł. Ci, którzy nie umieją się na to zdobyć, mogą tylko chwilowo powstrzymać, ale nie zdołają udaremnić przejawów zdrowego instynktu w tak osobliwej dla kraju chwili.

Grupy ich i partie będą stale topniały, aż wreszcie zbyt późno spostrzegą się, że ich zapory były budowane i umocnione zbyt słabo, by móc powstrzymać żywiołowe zjawisko.

Dzięki podjęciu przez Naczelnego Wodza dalszego ciągu dzieła naszego Wielkiego Marszałka

z pełnym wykorzystaniem Jego trudu wychowawczego, Jego wskazań i wytycznych — praca idzie dalej bez większego zatrzymania celem pełnego ugruntowania niepodległości naszej drogiej ojczyzny.

A że to ugruntowanie musi się opierać na naszej mocy nie tylko duchowej, ale i materialnej, więc hasło to zmusza nas do pracy we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach — do pracy, której rezultaty nie tylko zapewnią nam naszą najdroższą zdobycz, ale doprowadzą do pełnego rozkwitu życia kulturalnego i gospodarczego naszego państwa.

Za położenie podwalin i zrębów tej wielkiej przyszłości — pokolenia polskie po wsze czasy zachowają wdzięczność dla Wielkiego Budowniczego państwa i Wychowawcy narodu.

---



# III

# ROK 1938

Po raz trzeci już zabieram głos w dniu imienin Wielkiego Marszałka, któremu Polska zawdzięcza tak wiele, że nie można z Nim równać nawet największych postaci na całej przestrzeni naszych dziejów.

Z przebogatej spuścizny, którą nam pozostawił, pragnę dzisiaj poświęcić specjalną uwagę bezcennej zdobyczy, którą w przemówieniu z dnia 18 marca 1936 r. tak określiłem:

„Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w Kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany stanowiąc nowy etap dla dalszego ewolucyjnego rozwoju Państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy patrioci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o niepodległość dali dowody swoich uczuć dla Ojczyzny i są zdolni pełnię swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra Państwa.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy Państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykłej doniosłości i o daleko sięgających następstwach.”

Bo przecież zaistnienie takiego stanu rzeczy, że na kierownicze stanowiska państwowe nie może dostać się człowiek nie oddany całkowicie Państwu — jest sprawą wielkiej, ale to wielkiej wagi.

Od samego początku po przełomie majowym kolejne rządy pracowały i pracują z intencjami, których szlachetność nie budziła nigdy wątpliwości, choć oczywiście zdarzały się i błędy — tym rzadziej im więcej przybywało doświadczenia.

Jest to zupełnie naturalne, gdyż poza intencjami konieczne było jeszcze nauczenie się, jak należy pracować. Z roku na rok jednak coraz bardziej wzrastało w Rządzie zrozumienie dla właściwych posunięć, korzystnych dla Państwa.

Istnieją przy tym i nadal te warunki, które przed uchwaleniem Konstytucji stwarzał i utrzymywał autorytet Wielkiego Marszałka, a które po uchwaleniu Konstytucji kwietniowej trwać mają i trwać będą z mocy prawa.

Te warunki utrzymają się jeszcze na długi okres czasu i nie wyobrażam sobie, by miały ulec odmianie niekorzystnej dla Państwa.

Oczywiście, iż u nas, podobnie jak i w innych społeczeństwach młodych, które nie zdołały jeszcze wytworzyć powszechnej kultury politycznej, Rząd, choćby najlepszy i najbardziej jednolity, choćby — oddany całą duszą Narodowi i Państwu, nie uzyska łatwo i rychło szerokiego poparcia,



a choćby tylko dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie.

Natomiast ludzie, którzy często sami nie mogliby się wylegitymować jakimkolwiek realnym i twórczym dorobkiem państwowym, mają tupet występowania tak nieodpowiedniego i tak krzywdzącego w stosunku do własnych, polskich Rządów, jak nie odważyliby się wystąpić nigdy dawniej wobec rządów zaborczych.

Krytyka bowiem, która w każdym zdrowym organizmie państwowym jest nie tylko potrzebna, ale i niezwykle pożyteczna, nie jest równoznaczna z tendencyjnym podrywaniem autorytetu rządów. Często jednak te dwa tak różne pojęcia są u nas mieszane.

Ale wierzę, że choć zaufanie do Rządów nie jest jeszcze obecnie takim, jakim być powinno, to jednak nie można sobie wyobrazić, ażeby kolejne rządy, pracując wytrwale z takimi intencjami dla Państwa, nie zdobyły sobie wreszcie pełnego zrozumienia i zaufania społeczeństwa, a przede wszystkim najliczniejszej jego warstwy.

Prace kolejnych rządów miały swoje etapy i swoje szczególne zadania.

Obecnie w pierwszej linii obok pracy dla obronności zajęła wreszcie miejsce praca w dziedzinie gospodarczej, a to dzięki zrozumieniu, że dobry stan gospodarczy Kraju stanowi dopiero właściwy fundament, na którym można wznosić budowle kultury i organizacji państwowej.

Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą szczególnie tam, gdzie chodzi o wieś. Bowiem stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomyślny, tak że często znajduje się poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację nader ważnych zadań innej natury.

Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przeludnienie wsi polskiej.

Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewyzyskana.

Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwiły — mało bardzo pozostało innych możliwości odciążenia przeludnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumpcji mógłby zatrudniać znaczną część narastającej ludności wsi, jest skazany na stosunkowo powolną rozbudowę z powodu nader wolno wzrastającego zapotrzebowania jego wytworów na wsi.

A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach też są trudne do przebycia. I właśnie w tych częściach naszego Państwa, w których przeludnienie wsi jest największe — odpływ ludności wiejskiej do miast jest najtrudniejszy.



W tych ciężkich warunkach materialnych nie tylko że poziom kulturalny wsi nie może się raźniej podnosić, ale nawet, tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej demagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu utrudniającego pracę Rządu.

Przywódca polityczny, pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych, fundamentalnych potrzebach materialnych i kulturalnych, nawet przy najlepszych intencjach zmuszony jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagoga, który nie przyczyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizację często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec również nie przebierającej w metodach konkurencji politycznej.

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś, i jutro może stawiać i przed Polską wielkie wymagania, woła o stępienie haseł demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych, domaga się poważnej pracy, wolnej od wszelkiej gry politycznej, pracy nacechowanej szczerym i głębokim uczuciem patriotycznym, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła największego nauczyciela narodu polskiego: Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wydobywał On nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takim stało się dziś zagadnienie wsi polskiej i dlatego nie może ono być tylko fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale — w harmonii z ogólnogospodarczą poprawą — musi przyciągać coraz baczniejszą uwagę Rządów w Polsce.

Trzeba przyznać, że bezpośrednie środki państwowe, przeznaczone na ten cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne. Ale tak niedawno jeszcze tkwiliśmy głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przezwyciężenie trudności wstępnych. Równoważenie budżetu, odbudowa aparatu kredytowego, zabezpieczenie stałości waluty, a wreszcie oddłużenie rolnictwa i samorządów, umorzenia podatkowe, spłata niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych Państwa.

Ta droga, którą Rząd wybrał, jedynie prowadzi do możliwości, by z roku na rok w rosnącej progresji coraz większe środki przeznaczać na dźwignięcie najbardziej upośledzonej a najliczniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienie wsi, a przede wszystkim dźwignięcia jej położenia materialnego, są takie, które czynniki państwowe same muszą wypełnić, jak np. wykonanie ustawy o reformie rolnej, scalenie gruntów, melioracje itp.

Poza tym jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań, które wykonać musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych.



Należą do nich przede wszystkim podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej oraz należyte zorganizowanie jej zbytu.

Z tych zadań może najpilniejszym jest zorganizowanie zbytu produktów rolniczych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji najliczniejszy producent — małorolny — nie otrzymuje przeważnie nawet 50% ceny płaconej przez konsumenta miejskiego.

Cieszymy się każdym milionem złotych, który wpłynie do rąk wsi, toteż nie możemy być obojętni, widząc ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację zbytu swoich płodów.

W znacznej części kraju zbyt płodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek, na których rolnik zmuszony jest sprzedawać swe płody po cenach niepomiernie niskich, często faktycznie narzuconych mu przez pośredników.

Przy tak prymitywnej organizacji zbytu jakże może narastać dobrobyt na wsi i wzrastać jej zdolność konsumcyjna!

A przecież ile możliwości lepszej i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem? Czyż naprawdę wszystkie możliwości rozwojowe form spółdzielczych na wsi są zrealizowane i wyzyskane? Czyż

i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola uczciwej i korzystnej pracy na wsi.

Wszak jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poczną żyć innym życiem. Inny puls pocznie bić we wszystkich warsztatach pracy, a wówczas i uprzemysłowienie kraju dokonywać się pocznie w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu gospodarstwa narodowego pocznie wracać zdrowie, a z nim ujawnią się siły gospodarcze, na które sami z podziwem patrzeć będziemy.

I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadaję takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

Niestety, obecnie za mało jest jeszcze tej pracy twórczej dla Państwa i Narodu. Jest wszędzie polityka — tam gdzie być powinna i tam gdzie być nie powinna i urządza ona harce przywódców, rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki, dążące do zdobycia władzy politycznej. Ileż na ten cel zużywa się energii bez najmniejszej korzyści dla Państwa i dla Polski!

Nie mogę też ukryć mej troski, gdy dostrzegam przemiany zachodzące w niejednym z tych, którzy dawniej tak wytrwale stali w szeregach ukochanego Komendanta, a dziś — zapewne podświadomie — utrudniają realizację idei Wielkiego Marszałka.

Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze



swoim sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestii, która nie pozwala im patrzeć obiektywnie na bieg wydarzeń i ich dziejową perspektywę.

Podobnym niepokojem napełnia mnie postępowanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najszlachetniejszych pobudek, powodowana gorącymi uczuciami i niecierpliwością, szuka rozwiązania dręczących ją problemów w sposób nie tylko nie prowadzący do jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą, nie są stawiane politycznie uczciwie, bo ich realizacja leży przecież na zupełnie innej płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny sieje chaos, ten nie tylko utrudnia wykorzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkładowym czynnikom, których nikt przelicytować nie potrafi — nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ileż więc złudy, że przez chaos i demagogię można ustanowić dobre rządy w państwie!

W takim to jedynie wypadku, dla walki z tym największym niebezpieczeństwem, zaistnieć by mogła konieczność szukania ratunku w totalistycznym ustroju. Wierzę jednak, że do takiej ostatecz-

ności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siewcy chaosu zdołali uniemożliwić pracę Rządowi, całą duszą oddanemu Państwu i opartemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa.

Już w przemówieniu z 18 marca 1936 stwierdziłem co następuje:

„To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nie tylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich, sprawiło, że od maja 1926 r. można było czerpać z tego ideowego rezerwuaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na odpowiedzialne stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia pomimo zmiany osób".

Jednakże przy powoływaniu obywateli na kierownicze stanowiska decydował i decyduje jedynie wzgląd na interesy państwowe, a więc przede wszystkim całkowite oddanie się Państwu i posiadanie odpowiednich kwalifikacyj.

Fakt niepochodzenia ze środowiska legionowego nie może więc tutaj stanowić żadnej przeszkody, albowiem zgodnie z nastawieniem Marszałka Piłsudskiego, obóz legionowy — jako obóz — nie posiadał i nie posiada wyłączności rządów w Polsce.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz sprawuje opiekę nad całością sił zbrojnych i obroną Państwa.



Prezydent Rzeczypospolitej, patrząc na rzeczywistość polską i mając wyczucie takiej potrzeby, zaprosił go do współpracy także i w innych dziedzinach.

Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelny Wódz i Rząd oparty na ich zaufaniu oraz Izby Ustawodawcze stanowią ośrodek zapewniający Państwu ład i możność spokojnego rozwoju.

Każdy obywatel, który w swoim kole nie dopuszcza do obniżania autorytetu Rządu, takiemu obniżaniu przeciwdziała i prawdziwie obiektywnie ustosunkowuje się do jego poczynań — już tym samym przyczynia się w dużym stopniu do zwalczania chaosu i działa dla dobra Państwa.

Mam wyczucie, że Obóz Zjednoczenia Narodowego, pozyskawszy większość obywateli, którzy pragną dobra Państwa i interesują się pracą społeczną, będzie pozytywnym czynnikiem dla zwiększenia wydajności pracy Rządów dzisiejszych i przyszłych.

Kończąc moje przemówienie pragnę stwierdzić raz jeszcze, że wśród tylu wartości, które zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi, jedną z najcenniejszych jest silny i całkowicie Państwu oddany Rząd.

Wykorzystajmyż więc w całej pełni ten wielki atut!

Dziś dzień imienin — nieobecnego już wśród nas — Komendanta. Dzień, który przed niewielu jeszcze laty obchodziliśmy radośnie i beztrosko. Dziś jest to dzień refleksji.

Sądzę, że wszyscy, którym imię Wielkiego Marszałka było drogie, którzy w kręgu Jego historycznej wielkości kształcili swój zmysł polityczny, którzy widzieli codzienne Jego zmagania się o wielkość i honor Polski, muszą zadawać sobie często to pytanie: czy mogliby szczerze spojrzeć w oczy Komendanta, gdyby zjawił się wśród nas, czy mogliby znów jak dawniej zameldować Mu, że nie odstąpili Jego idei, idei silnego państwa, idei zdeptania rzeczy małych i instynktów nieszlachetnych dla spraw wielkich, ważnych, trwałych, a gruntujących potęgę Rzeczypospolitej!

---